№ 10. OPOCZNO, DNIA 29 CZERWCA 1919 ROKU. ROK I.

PRAWDA

WYZWOLENIE ROROTNIKA POLSKIEGO Z NĘDZY I UCISKU POWINNO BYĆ DZIEŁEM TEGOŻ SAMEGO ROBOTNIKA.

ORGAN RADY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I POLITYCZNYM

Wychodzi co dwa tygodnie, w niedzielę.

IDEAŁY ROBOTNIKA POLSKIEGO TO: WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ, BRATERSTWO I DOBROBYT WSZYSTKICH KLAS PRACUJĄCYCH.

Cena w prenumeracie kor. 4.— kwartalnie, cena pojedyńczego egzemplarza 60 halerzy.
Prenumeratę przyjmuje Sekretarjat Rady delegatów robotniczych.

Robotnicy polscy łączcie się w celu zwalczania potęgi kapitału, wyzysku i zdobycia należnych wam w świecie praw.

Słòw kilka w sprawie agrarnej.

Jeżeli nie uchwali sejm reformy według projektu posłów chłopskich to ma upaść, inaczej mówiąc, ma się sam rozwiązać, przestać istnieć, albowiem posłowie chłopi, według postanowień ich klubów i rezolucji zjazdów jakie się odbyły w ostatnich dniach mianowicie: stapińczyków i thugutowców, mają opuścić ławy poselskie by tym sposobem doprowadzić do wywołania nowych wyborów do sejmu.

Czy jest w tym sens i racja? — tak. Każde bodajby najmniejsze głupstwo ma swoją rację.

Dla nas socjalistów pogróżka te ma o tyle rację iż niema tego złego coby na dobre nie wyszło. A zatem nie uchwalenie reformy agrarnej o tyle byłoby dobrem że rozwiązałoby sejm, który powtórnie wybrany posiadałby już inną fizjognomję czyli oblicze niż sejm teraźniejszy, może mniej gadatliwy, ale więcej zato pracowity, więcej jednolity i więcej fachowy, byłby to bowiem sejm o którymeśmy marzyli i do jakiego dojść musimy, sejm robotniczo-chłopski! A jeśli uchwalą? czy to dobrze będzie? — Nie! — Lepiej będzie niż jest, ale do dobrego jeszcze daleko. Lepiej będzie o tyle że paręset tysięcy rodzin otrzyma z rąk obszarników ziemię, którą łatwiej już będzie zasocjalizować czyli upaństwowić, lecz czy dla tej ziemi będzie d o b r z e, czy dla kraju będzie dobrze i czy dla tych samych, któɔzy otrzymają tę ziemię będzie dobrze, to pytania.

Z ziemią stanie się to, co się staje z dworskim koniem lub krową nabytemi przez chłopa: obrośnie w bród straci kulturę, Kraj, a zwłaszcza miasta i większe ośrodki fabryczne stracą śpichrze a nowo nabywcy bezrolni i mało rolni, pomimo iż otrzymają sześć czy dziesięć morgów na własność, bytu sobie nie poprawią, a dlaczego postaramy się to poniżej wytłómaczyć i wyjaśnić.

Ziemia padnie ofiarą, dlaczego? Dlatego, że bądź co bądź jednak przyznać musimy że gospodarka dworska była o wiele lepsza niż chłopska, ziemia posiadała pewną kulturę, pewne że tak powiemy wykształcenie pewną ogładę, wskutek czego i o wiele więcej rodziła i z przyjemnąścią człowiek spoglądał i rozkoszował się na widok tych r o z l e g ł y c h łanów obsianych s z l a c h e t n y m i i doborowymi gatunkami zbóż, gdy tymczasem taż sama ziemia rozparcelowana i rozdrobiona na działki i działeczki, źle obrobiona, źle zasilana nawozami czy to obornikiem, czy nawozami sztucznemi czy zielonemi, poorana gęsto bruzdami i lichem ziarnem obsiana, straci to, co ją czyni teraz p i ę k n ą i urodzajną, utraci t o ż y c i e, tą d u s z ę k t ó r ą teraz posiada, czyli jednym słowem schłopieje, a mordowana rokrocznie źle odżywiana, a wyzyskiwana przestanie wydawać plon jaki teraz już wydaje, a przy dalszym jej uszlachetnianiu podwoić i potroić—by jeszcze mogła.

Na parcelacji straci kraj albowiem podniesie się ogromnie koszt aprowizacji mieszkańców miast i środowisk fabrycznych.

Aby oddzielić wszystkich potrzebujących, i chcących pracować w ziemi czyli inaczej mówiąc na roli o o tyle, aby posiadali średnie gospodarstwa rolne, mogące wyżywić dostatnio ich właścicieli i pewną liczbę bezrolnych — nie wystarczy tyle gruntów dworskich, kościelnych i rządowych, a z tego zaś kawałka ziemi jaki przypadnie, bodajby nawet po dziesięć morgów na rodzinę nie zdoła żaden nawet najlepszy rolnik przy użyciu wszystkich środków otrzymać tyle, aby mógł wyżywić sześcio lub ośmio osobową rodzinę, ze dwie krowy, konia, świnię owce oraz nieco kur, lub kaczek i jeszcze coś odprzedać. A jeżeli mu się coś nawet i zostanie, to w myśl (nawet słusznej) zasady pozostawi na wszelki wypadek na rok przyszły, na rok być może nieurodzajny.

Prawda że pod jednym względem kraj zyska na parcelacji, a mianowicie: zwiększy się chodowla bydła i trzody, którą będzie można sprzedawać za granicę, ale zato trzeba będzie sprowadzić „mąkę anerykańską” lub „krupczatkę” i słono za

nią płacić, co nie wiem czy zrównoważy dochód z hodowli. Jedno tylko powiedzieć już można że klasa robotnicza na porcelacji majątków straci bardzo dużo, podniosą się bowiem ceny na produkty mączne, zwłaszcza chleb. Straci również i kraj, bo przez podrożenie żywności, podniesie się cena robocizny, co spowoduje napływ wytworów pracy z zagranicy. Jednym słowem parcelacja majątków ziemskich wytworzy drożyznę i utrzyma ten przeklęty pasek, chłop bowiem najedzony i zabezpieczony, a nie potrzebujący wiele poza parą butów i czapką przyzwyczajony do szmuglu i paska ociągać się będzie ze sprzedażą zbywających mu nawet artykułów zbożowych spodziewając się zawsze lepszych cen! Doliczywszy do tego koszt budowy kilkuset tysięcy zagród chłopskich, a zwłaszcza drzewo którego nam nie wystarczy z własnych lasów, a przekonamy się ile kraj na tej imprezie czyli reformie straci.

Czy jednak przy tym wszystkiem zyska ten sam chłop — to jeszcze pytanie i to pytanie wielkie. Gdyby choć ta ziemia, która mu przypadnie, nic go nie kosztowała no to jeszcze pół biedy, ale kiedy mu wypadnie za nią zapłacić i zadłużyć się na nią, zadłużyć się na zagrodę, krowę, konia, bronę, pług i wóz, to nie wiem czy nie lepiejby już było pozostawić go w takim stanie w jakim się obecnie znajduje, to jest bezrolnym, co przy unormowaniu cen za pracę, ilości godzin pracy i wogóle zmiany na lepsze, nie byłby szczęśliwszy niż na swojem, bo przynajmniej nie namartwiłby się i nie napracował na procenty. A tak to niejeden z nich nie doje, nie dośpi, zapracuje się i umrze nie doczekawszy się chwili, w którejby naprawdę czuł się na swojem i we swojem.

Koniec końcem kto na parcelacji, czyli na tej reformie agrarnej, na reformie takiej, jaką chcą posłowie chłopscy wprowadzić, zarobi? — jedynie ci chłopi, którzy już posiadają po kilkanaście morgów, a chcą przez tą reformę powiększyć sobie swoje posiadłości do kilkudziesięciu morgów i zostać kmieciami, chłopami obszasnikami, od czego nas Boże, jak od morowego powietrza, zachowaj.

Cóż więc czynić, co przedsięwziąć, jaką reformę zaprowadzić, by nie było tak, jak jest i nie było tak, jakeśmy dopiero co opisali.

Jest wyjście, jest sposób na to, według którego postąpić, może być naprawdę lepiej wszystkim i krajowi, to jest społeczeństwu wogóle i chłopu i robotnikowi wszczególności: częściowo upaństwowić wszystkie grunta i oddać na własność całemu narodowi. Gdy to się stanie możemy być pewni, że wszyscy będą zadowoleni, nie będzie różnic wyjątkowych, a przez to i klasowych, wszyscy będziemy jednako bogaci, syci i odziani jednako, słowem będzie w Polsce tak, jak pragnął Chrystus mieć w całym świecie. Zwiększy się wydajność ziemi, zwiększy się ład i porządek, a zmniejszy nakład pracy i koszt produkcji artykułów spożywczych.

Chłop, ten chłop dzisiejszy, bezrolny, wyrobnik lub fornal dworski a nawet małorolny, otrzymujący za pracę swoją tyle ile mu do dostatniego wyżywienia jego i jego rodziny potrzeba, otrzymujący buty, ubranie, mający byt swój i rodziny swej zabezpieczony, mający czas poza pracą na uprzyjemnienie sobie chwil żywota swego, pewny, że gruntu tego nikt nigdy mu nie wydrze, że po śmierci jego dzieci nie pójdą na poniewierkę, że państwo da im to samo, co i jemu utrzymanie, czy ten chłop rolnik nie będzie szczęśliwszy od tego, nawet dziesięciomorgowego gospodarza na swojem, który tylko w wiecznej trosce żyć i pracować musi?

I jeżeli społeczeństwo nasze, nasz sejm nie dorośli jeszcze, aby zrozumieć całą korzyść i szczęście jakie naród osiągnąć może przez upaństwowienie ziemi, lasów, kopalń, fabryk i t. p., to już niechajby lepiej było pozostało jeszcze czas jakiś może rok, może dwa do czasu wszechświatowej reformy socjalnej, tak jak jest, naturalnie po poprawieniu warunków służby folwarcznej, bo reforma taka, jaką chcą mieć panowie chłopi obszarnicy, nie zadowolni tych, dla których rzekomo jest przeprowadzana, to jest: bezrolnych i małorolnych, a poważnie skrzywdzi rzesze robotnicze, mieszkańców miast, kraj cały, a kulturę rolną cofnie wstecz o lat pięćdziesiąt.

Młot.

I dopóki to tak będzie.

Jeżeli kiedyś przed wojną oszukał żyd chłopa na grosz lub dwa grosze w obliczaniu na wadze lub miarze, lub pobrał od niego dwa czy aztery grosze drożej niż dajmy na to w stowarzyszeniu spożywczem, krzyczał, chłop, krzyczała baba, krzyczał pan, korzyczał ksiądz, trąbiła prasa, żyd złodziej żyd rabuś, bojkot, precz z żydami! I mieli rację...

Ja zaś cieszyłem się, że nareszcie naród nasz, tak zmądrzał, tak wyszlachetniał, tak wysubtelniał na punkcie uczciwości iż najmniejsza krzywda, najmniejsze zło popełnione w dodatku z pobudek nieuczciwości razi go, tak ogromnie oburza i obrzydzenie wywołuje, cieszyłem się, że nareszcie staniemy się tym, czym każdy naród kulturalny, każdy naród chrześcijański być powinien—narodem mądrym szlachetnym i uczciwym.

Cieszyłem się pomimo, iż od czasu do czasu uszu mych dochodziły wieści iż tam lub owdzie, jakiś panek, czy chłopek, popełnił jakieś świństewko, to jest oszukał czy okradł znów jakiegoś żydka, lub głubszego od siebie współziomka, nie smuciłem się tym, bo myślałem, że przecież trudno, aby naród cały, złożony z rozmaitych elementów, z rozmaitych różnie wychowywanych ludzi stał się odrazu boskim, narodem idealnym, narodem wybranym. I zdawało mi się iż coraz będzie lepiej, coraz piękniej.

Lecz jak się sromotnie zawiodłem, jakżeż się okrutnie rozczarowałem i jakżeż okrutnie cierpię, iż doczekałem czegoś innego niż się spodziewałem, niż powinienem był doczekać. Zamiast raju piekło, miasto sprawiedliwości, uczciwości, miłości chrześcijańskiej, miłości braterskiej, niesprawiedliwość nieuczciwość, wzajemne pożeranie się, paskarstwo, złodziejstwo i bandytyzm powszechny, tolerowany, a co najgorsza nie tylko, że nie potępiany ogólnie. ale nie wywołujący u przestępców nawet rumieńca wstydu, co świadczy, że naród nasz pada, stacza się gdzieś w przepaść! w piekło.

Nie jestem świętym, nie jestem idealnym, bo trudno, aby człowiek żyjący w środowisku cuchnącem, stał się odpornym na wszystkie i ze wszystkich stron otaczające go wyziewy ciał gnijących, lecz o tyle jeszcze jestem zdrowy, że pojmuję całą grozę położenia, że lękam się o przyszłość, że mam odwagę powiedzieć to co czuję, widzę, słyszę i czego się omal codziennie dotykam.

Pomijam zwyczajne złodziejstwa: kradzież koni, krów, kur, gęsi, pieniędzy, popełniane przez zwykłych notorycznych złodziei, pomijam zwyczajny bandytyzm popełniany przez zwyczajnych zbójców i bandytów, bo jak jedni, tak i drudzy o ile wpadną w ręce sprawiedliwości, t. j. naszej policji komunalnej, inaczej straży... bezpieczeństwa publicznego, zostają więzieni i odpowiednio do wysokości winy, o ile zostanie dowiedzioną, karani, lecz nie mogę pominąć milczeniem tak powszechnie uprawianego złodziejstwa i bandytyzmu, jakiem jest paskarstwo, popełniane, bez zasadzki, w biały dzień, z wyrafinowanem obliczeniem z cynizmem i bezwstydam przez ludzi stojących na wysokich stanowiskach społecznych, przez ludzi mających pretensję do hołdów, szacunku, tytułów, do przodowania, ludzi patrzących zgóry na ten szary tłum, ludzi dziękujących Bogu, że nie są tacy, jak inni, ludzi niena-

widzących socjalistów dlatego, jak mówią, że w Boga nie wierzą, że Polski nie chcą, że z żydami się bratają, ludzi bezkarnie zbrodnie powyższe popełniających.

Boże drogi!... Wreszcie nie będę nic mówić, albowiem czyny nasze najlepiej za nas mówią, najlepiej nas obronią, natomiast jako socjalista muszę wyrazić tym dygnitarzom społecznym, społecznym paskarzom wzgardę za krzywdę jaką krajowi i narodowi postępowaniem swoim przynoszą.

Nie przebrzmiały jeszcze echa krzyku pozostałego wskutek paskarstkich tranzakcji, nie minęło jeszcze oburzenie biednego robotnika i chłopa na nie sumienność szlachcica i chłopa i brak serca w chwilach gdy jeden i drugi zwrócił się do nich o sprzedaż ziarna lub ziemniaka, a już, ci co nas socjalistów nazywają sprzedawczykami żydowskimi, bratają się z Siołkami, spacerują z nimi pod rączkę i na pniu żyto po sto dwadzieścia rubli korzec sprzedają. O wstyd o hańba wam co biedne wdowy po parobkach i fonalach, na dwór z rodzinami wyrzucacie, wy co upominającym się o chleb lub broniącym się od wyzysku Jornalom, łby jak Stremer z Rożenka, rozbijacie, lub jak Rudzki z Dłużniewic wdowę z sierotami na łeb z góry zrzucacie, wy, co po dwieście rubli spaśnego od krowy biednych ludzi przez lato bierzecie.

Dokąd idziecie? Czy w zaślepieniu waszym nie widzicie do czego czyny wasze prowadzą was, nasz; naród cały i kraj?

Czy sądzicie że ten biedny robotnik, wyrobnik, ten biedny fornal nie może ocenić losu jaki nam gotujecie? Widzi rozumie i ocenia.

Idzie zima, roboty niema i nie zanosi się na to, aby była, a wy już po sto dwadzieścia rubli żytko sprzedajecie? Po ileż to więc funt chleba ma kosztować? Więc zamiast tanieć to ma być droższy?

Robotnicy! dopókiż to tek będzie? Kiedyż nareszcie Wszystko stanieje? Dopóki ten pan, chłop, ksiądz, doktór, szewc, krawiec, czapnik i gospodarz domu skórę drzyć będzie.

Jot.

Kto w takim razie nie jest paskarzem?

Dziwimy się rzeźnikowi klniemy go i wymyślamy, a w wielu wypadkach jako paskarza pod sąd oddajemy za to iż miał czelność wziąść od nas sześć czy siedem koron za funt mięsa, piorunujemy na chłopa, życzymy mu wszystkiego najlepszego, nazywamy złodziejem, paskarzem, iż żąda od nas „tylko" trzysta rubli za korczyk żyta lub pięćdziesiąt rubelków za korzec nadgniłych ziemniaków, słowem złożyczymy paskarzom ściągającym przeważnie z nas skórę za artykuły żywnościowe, dziwimy się nawet że tecy ludzie chodzą jeszcze po świecie, że nie spadnie grom lub jaka inna iskra z nieba i nie wyniszczy tego przeklętego zielska, którem tak obficie zarosły nasze miasta miasteczka i wioski, ach te kochane nasze polskie wioski i dwory polskie, natomiast nie zwracamy uwagi wcale albo mało na to uważamy skąd to zło pochodzi, gdzie źródło tego zła.

Powiedział ktoś kiedyś ze przysłowia są mózgiem narodu, należałoby więc zatem czcić je szanować i według nich, jako według przykazań Bożych postępować.

Niestety! do jednego z przysłów mianowicie „kiep ten co we własne gniazdo pluje" zastosować się nie mogę, bo uczyniłbym tym większą krzywdę sprawie zatajając ją niż gdy się o niej dowiedzą ci „co takie rzeczy wiedzieć i piętnować za nie powinni".

Jeżeli mamy walczyć ze złem, ze złem potwornem jakiem jest uprawianie wyzysku czyli tak popolicie zwanego paska, to nie możemy się ani krępować ani oszczędzać bodajby nawet najmilszzch, najdroższych i choćby wysoko postawionych osób, które dlatego iż są inteligentne, zdające sobie sprawę z tego, co czynią tymbardziej tępić powinniśmy, choćby to nas nietylko przykrość ból ale życie kosztować miało.

Wiedzmy o tem iż ryba zawsze od głowy śmierdzieć zaczyna, więc i naród czy dane sdołeczeństwo jeżeli się psuje, to bądźmy pewni, że w społeczeństwie tego „głowy" czyli ludzie na czele stojący nie całkiem w porządku głowy swe (nie mówiąc już o sumieniach, sercach) posiadają.

Mam tu na myśli ludzi tych, którzy się za coś uważają i mają pretensję, aby ich tłum, ten szary tłum we wszystkiem naśladował. No i naśladuje.

Drą wszyscy: drze ziemianin, drze doktór, drze aptekarz, drze ksiądz, dlaczegóż więc nie ma drzyć szewc, rzeźnik, krawiec, stolarz, chłop, ten nasz kochany polski chłopek?

Cóż on sobie biedny pomyśli, jak słyszy naprzykład powiedziane w dniu 22 czerwca z ambony kościoła w Opocznie: parafjanie którzy zapłacili kiedyś msze święte, a msze te dotychczas nie zostały odprawione, niechaj doniosą jeszcze po trzy ruble, bo rubel staniał, kurs się obniżył.

A ponieważ powszechnie się mówi i uważa że nie pieniądz tanieje a towar drożeje więc i w tym wypadku musimy rozumieć, że msza święta zdrożała...

Słyszycie towarzysze! Msze święte drożeją, więc śpieszcie się i zakupujcie, póki tańsze. Albo nie! poczekajcie aż się waluta to jest pieniądz ustali, bo znowu nam może każą dopłacać.

Biada narodowi który ma takich przewodników.

Czy to prawda?

Czy to prawda cośmy słyszeli z ust kierownika aprowizacyjnego, że od 15-go lipca ma być skasowane aprowizowanie bezrolw wioskach i miasteczkach mających mniej od pietnastu tysięcy mieszkańców.

Jeżeli to jest prawdą, jeżeli rząd nie postara się, aby zarządzenie to było cofnięte, to nie wiem czego się mamy spodziewać i kogo obawiać więcej, niemców, ukrainców czy głodu, który się zowie najgorszym doradcą? Zdaje się, że tego ostatniego, niezawodnie spodziewać i uniknąć się nie da.

Nie mówilibyśmy nic, gdyby to już nastały czasy i warunki normalne, gdyby była praca, gdyby był przemysł uruchomiony, gdyby... gdyby... nasi producenci: ziemianie i chłopi byli inni, gdyby nie ten potworny pasek na wszystko, a tak to cóż nas czeka? Nędza i nędza...

Bo i jakżeż może być dobrze, jakżeż może się ulżyć temu biednemu robotnikowi, jeżeli sprzedają już zboże na pniu po 120, a jak wtajemniczeni mówią i drożej za korzec? Czy chłop ten chłop, który mając takie jak wyżej przykłady, którego dziś nie rozczula widok konających z nędzy robotników zacznie zaraz młócić, a jeżeli zacznie to poczemu zażąda za korzec? I skąd ten biedny robotnik ma wziąć na to wszystko, skoro zarobków niema, a jeśli jest, to zaledwie wystarczy na pokrycie najpotrzeniejszych wydatków? Czy może sięgnąć po wszystko co mu będzie potrzeba, no bo inaczej zarządzenia takiego wytłómaczyć się nie da.

Oj źle Sejm uczyni jeżeli pójdzie za głosem naszych „Piastów", którzy jak się okazuje, chcieliby mieć Polskę tylko dla siebie, a inteligencję szlachtę i robotników, mogą dla nich anieli jednego dnia wszystkich pozabierać. Boję się jednak czy chytrość ta ich nie zabiije, czy się nie podławią.

Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy.

Cierpi też i robotnik, cierpi, milczy i czeka, ale jak wszystko musi mieć swój koniec, wszystko się wyczerpuje, tak i cierpliwość robotnika wyczerpać się musi, a wówczas... Zobaczymy.

Piorununją wszyscy na bolszewików wszyscy ich się zarówno boimy i z trwogą o nich każdy z ludzi uczciwych, mądrych i kochających ojczyznę i naród wspomina.

Pracowaliśmy jakeśmy mogli, wstrzymywaliśmy od rozmaitych wybryków, od awantur, groziliśmy i prosiliśmy o spokój o cierpliwość, obiecujac iż zło to jakie dolega biednym wkrótce się skończy, że dostaną pracę, a przez pracę dojdą do jakiego takiego dobrobytu. Cieszyliśmy się na widok tych przepięknych łanów zbóż, urodzaju jakiego dewno nie było, tymczasem cóż się dowiadujemy, że pracy nie otrzymamy, bo fabryki jeszcze nie zostaną uruchomione, że Rząd zrzóca ze siebie odpowiedziainość i troskę o wyżywienie biednej bezrolnej ludnośsi w miastach i miasteczkach mniejszych, że pozostawia nas na pastwę paskarzom i wyzyskiwaczom, jednym słowem hyenom i szakalom — psom bez odrobiny litości.

Nie upadniemy, starać się wszelkimi sposobami będziemy aby wytrwać na dotychczasowym stanowisku, lecz czy podołamy tego nie wiemy, a wówczas... Bolszewicy czyli komuniści nie śpią, lecz pracują i coraz więcej zwolenników znajdują.

Póki czas więc jeszcze zastanówcie się, wy, którzy losem narodu kierujecie, abyście w pierwszym rzędzie nie odpokutowali.

Tyfus

Mieliśmy nadzieję że z nastaniem lata epidemja przycichnie, zmniejszy się śmiertelność i jeżeli już nie całkiem wygaśnie, to przynajmniej nie będzie już tak kłaść pokosem jak zimą i wiosną. Tymczasem ani źdźbła na lepsze, ludzie mrą kładą się jedni pa drugich, a my nic nie czynimy, aby zło zmniejszyć.

Bawimy się, tańczymy hulamy i cieszymy że jeszcze żyjemy, nie zwracając uwagi że jest to taniec wśród mieczów, że lada chwila możemy upaść i na mieczach tych zginąć.

Nadchodzi czas zielenizny, cząs zawiązywania się owoców i okopowin.

Rzucą się głodne masy starszych i dzieci na spożywanie ich — wybuchnie dezynterja a od dezynterji nie daleko już do cholery.

Czy jesteśmy przygotowanj do walki z nimi? — Nie. Ktoby to chciał o tym myśleć cóż to może kogoś obchodzić że padają ludziska, albo padać mogą jak muchy masami.

Przyjdzie druga epidemjg, to dobrze! powiększą się dochódy, za wizytki, za lekarstwa za podrzeby... będą pieniążki, pieniążki. Powołanie zaś obowiązki obywatelskie, ludzkie? ktoby się tam obecnie takiemi głupstwami przejmował.

A na kim że to teraz panowie ciąży obowiązek urządzania wiecznych odczytów, pogadanek, rozpowszechnianie specjalnych broszur, jak nie na tych, którzy tyle miljonów rozmaitych świstków rozpowszechniali przed wyborami, pouczając ich i uświadamiając głupszych od siebie na kogo mają głosować.

Gdzież są dzisiaj i co czynią ci, co przed wyborami chodzili i jeździli po nocach od chałupy do chałupy i namawiania na połkę?

Nie ma dziś ani jednych ani drugich. Hańba im!

Zamknięcie fabryki Kobylańskich w Drzewicy.

Czy to nie na ironję, czyż to nie zgroza, czyż to nie prowokacja!?

Gdzież rozum, gdzież sumienie gdzie serce u tych tyranów i katów robotnika? aby, w chwili, kiedy wszyscy ludzie mądrzy, wszyscy ludzie kochający i dbający o przyszłość ojczyzny i narodu wołają o uruchomienie przemysłu, o otwarcie fabryk, o pracę dla miljonów, zamykać przed setką biednych dziesiątki lat wyzyskiwanych robotników bramę.

Robotnicy towarzysze czyż to nie najlepszy dodód, czego się mamy spodziewać od wszystkich podobnych Reinsteinom i Kobylańskim.

Nie upadajrie jednak, nie zginiecie! Nadchodzi czas wypłaty!

Radzimy panu Kobylańskiemu zastanowić się nad tem, cofnąć podłe i tyraniczne zarządzenie i zastosować się do żądań robotniczych, aby nie został pomieszczony na liście tych, którzy dążą do umęczenia klasy robotniczej.

Radzimy i ostrzegamy.

Zamknięcie „Ziemi Opoczyńskiej".

Do czego dążyła, jakie miała cele i jakie i komu usługi oddawała nie będziemy w tej chwili dowodzić, sama już bowiem sobie nekrolog napisała.

Nie żałujemy jej, nie płaczemy nad jej trumną, bo nie odczuwamy nejmniejszego żalu i nie mamy powodu do płaczu. Gryzła nas czasem, no bo jak każda endecka gazeta posiadała wilcze kły, lecz nie mamy żalu, bo kaleczenie to nie bolało nas i nawet blizn nie pozostawiło.

Dziwić się jedynie tylko musimy iż taki wielki komitet redakcyjny tak szumnie utytułowany, cieszący się taką popularnością i dobrą opinją u swoich nie mógł utrzymać pisma, które bądź co bądź oddawało im pewne usługi. Wstyd panowie luendecy, wstyd!

Cóż tu mówić dopiero o sprawach wymagających od was nie odrobiny groszy, jak „Ziemia Opoczyńska", ale odrobiny pracy, poświęcenia, samozaparcia się, krwi...

Giniecie, jak zginęła „Ziemia Opoczyńska" i nikt po was nie zapłacze, bo niewarci tego będziecie.

DO FORNALI.

Na starania nasze i kroki jakieśmy poczynili w komisarjacie, aby ustanowione przez delegatów waszych i delegatów pracodawców warunki były przestrzegane i wykonane, otrzymaliśmy odpowiedź urzędową, iż do pierwszego lipca wszystkie dwory sprawę tę uregulują, a którzy z ziemian nie zechcą zawrzyć z wami umowy i nie wypełnią względem was obowiązków przewidzianych Ugodą, to w tej chwili dajcie nam znać do Związku Zawodowego Zbiorowego w Opocznie.

Zmieńcie książeczki i wpływajcie na towarzyszów waszych z innych dworów, aby się do Związku naszego zapisywali. Czym was będzie więcej będziecie silniejsi.

Wkrótce odwiedzi was towarzysz Frydrych, który był obecny przy Ugodzie.

Związek Zawodowy Zbiorowy.

O G Ł O S Z E N I A

K O N K U R S.

Wskutek reskryptu Ministerstwa skarbu z dnia 4/6 1919 № 29389 będzie obsadzoną przy tut. Inspektoracie skarbowym posada praktykanta na okres 2 lub 3 miesięczny.

Djety praktykanta zależnie od jego kwalifikacji i wydatności pracy nie mogą przekraczać 10 do 15 marek dziennie.

O ile przyjęty wykaże należyte uzdolnienie będzie mągł być zaproponowanym na nadanie mu odpowiedniego stanowiska.

Kompetenci zechcą podania swe bez stempla, własnoręcznie napisane, przy dołączeniu świadectwa i metryki lub odpisów tychże przedłożyć do dnia 20 lipca 1919 roku na ręce Inspektoratu skarbowego w Opocznie.

Opoczno, dnia 17 czerwca 1919 roku.

1 Inspektor skarbowy: (—) ŚWIECHOWSKI.

Redaktor i Wydawca Stefan Janas. Drukarnia A. Adamczyk i S-ka w Opocznie.